

Ewa Rybicka

Anna Regina Sternfinkiel (Anna Langfus)

Lublinianka, Żydówka, zapomniana laureatka jednej z najważniejszych nagród literackich świata, Prix Goncourt. Czwarta z kolei kobieta, a pierwsza Polka, która zdobyła to wyróżnienie. Jej poprzedniczki to: Elza Triolet, Simone de Beauvoir i Beatrix Beck.

Anna Regina Sternfinkiel urodziła się 2 stycznia 1920 roku w Lublinie. Sternfinkielowie posiadali w Lublinie kamienicę przy ulicy Browarnej 2, w której niegdyś mieli browar (stąd nazwa ulicy).

Anna została przyjęta do gimnazjum w 1929 roku, a maturę otrzymała w 1937 roku w Liceum im. Unii Lubelskiej. Używała następujące oceny: z religii – bardzo dobrze, z języka łacińskiego – bardzo dobrze, z historii i nauki o Polsce współczesnej – dostatecznie i z matematyki – bardzo dobrze. Poza tym na świadectwie zanotowane są stopnie końcowe z następujących przedmiotów nieobjętych egzaminami dojrzałości: język francuski – dobrze, fizyka z chemią – dobrze, ćwiczenia cielesne – dostatecznie i higiena – dobrze.

Po maturze Anna Sternfinkiel wyjechała do Belgii na studia. Wstąpiła do Ecole Polytechnique w Verviers. Na wakacje przyjeżdżała do Polski i tu zaskoczyła ją wojna. W 1939 roku wyszła za mąż za studenta prawa – Jakuba Rajsa, zamordowanego potem w czasie wojny w okolicach Warszawy.

Do 17 września 1939 roku problem narodowościowy nie istniał dla Anny w ogóle. Wychowała się w środowisku patriotycznym, czuła się Polką. Dopiero hi-

terowcy zrobili z niej Żydówkę i zapędzili do getta. W 1962 roku, tuż po otrzymaniu nagrody Goncourtów, w wywiadzie z Tadeuszem Domańskim w Paryżu pisarka mówi: „Nie miałam przejścia z dzieciństwa do wieku dojrzałego. Najczystszy, najpełniejszy okresem życia było dla mnie dzieciństwo. Resztę zabrała mi wojna. Zdaje mi się, że człowiek, który przeżyje to, co ja przeżyłam, nie może już znaleźć miejsca dla siebie. Ale to sprawa indywidualna, to zależy od jednostki. Są ludzie, którzy potrafili zapomnieć. Żyją i robią interesy. Nawet Żydzi. Przeszłość dla nich minęła... Gdy wybuchła wojna, byłam bardzo młoda. Na życie patrzyłam ze skrajnym entuzjazmem. I dlatego wojna wywołała u mnie taki szok”.

Jakie były losy Anny w czasie wojny? W 1960 roku ukazała się we Francji jej książka *Sól i siarka* (*Le sel et le soufre*), uważana za autobiografię autorki, za którą otrzymała Prix Charles Veillon – wysoką nagrodę literacką Szwajcarii. W wywiadzie z Jerzym Horodyńskim Anna mówi: „*Le sel et le soufre* to wojna widziana oczyma jednego człowieka. Jest to autobiograficzny opis pięciu moich lat wojennych w Polsce. Pobytu w więzieniu, lasach, obozach, moje życie w getcie warszawskim.

Książka zaczyna się pierwszą bombą niemiecką, a kończy wejściem Rosjan. Przebywałam wtedy w więzieniu dla politycznych w Płocku”.

Powieść *Sól i siarka* przedstawia życie młodej dziewczyny z rodziny zamożnych Żydów lubelskich. Bohaterce powodzi się znakomicie, wszyscy ją lubią, nie ma żadnych kłopotów, jest trochę egoistką. Gdy Niemcy wzmagają prześladowania Żydów, udaje jej się uciec wraz z mężem. Męża lokuje gdzieś na wsi, a sama ukrywa się u różnych Polaków w Lublinie.

Czytelnik otrzymuje obraz tych mieszkańców Lublina, którzy bohatersko, bezinteresownie, z narażeniem życia pomagają Żydom, jak też i takich, którzy przechowują Żydów za pieniądze i kosztowności, a gdy wyłudzą, co się da, wyrzucają ich na bruk. Do tych drugich trafiła właśnie bohaterka książki. Gdy nie ma już pieniędzy na opłacenie „czynszu”, pokazują jej drzwi. Ponieważ zginęli już jej rodzice i rodzeństwo – więc nie ma do kogo pójść. Wyrusza desperacko przed siebie. Nie ginie jednak za pierwszym skrzyżowaniem ulic. Spotyka oficera AK, który zaopiekował się nią i wciągnął do konspiracji.

Po pewnym czasie Niemcy wpadają na ślad organizacji i młoda Żydówka musi uciekać. Dociera do swego męża i ruszają razem w kierunku Warszawy. Idą lasami, bezdrożami. W końcu gubią się w jakimś lesie. Mąż jest chory i osłabiony. Zostawia go i idzie po pomoc. Spotyka oficera niemieckiego. Jest to antyfaszysta zdegradowany do roli zaopatrzeniowca. Niemiec dostarcza Żydom żywności, a potem umieszcza ich w kamienicy, w której część mieszkań zajmują funkcjonariusze SS. Swoim przełożonym oświadcza, że jest to para właścicieli ziemskich, która w obawie przed bolszewikami uciekła zza Buga.

Bohaterka książki zaprzyjaźniła się z osiemnastoletnim Niemcem posiadającym rozległą wiedzę i poważnie zainteresowania kulturalne, rzadko spotykane u tak młodego człowieka. Chłopiec ten jednak pokazuje jej pewnego dnia zdjęcia Żydów,

których sam zamordował: starców, kobiet i małych dzieci. Bohaterka nie wytrzymuje nerwowo. Rzuci faszystę w twarz: „Ja też jestem Żydówką!” W rezultacie zostaje aresztowana, przechodzi piekło tortur, męża rozstrzelują, a ją osadzają w obozie w Płocku; dopiero Armia Czerwona przynosi jej wolność.

Bohaterka wraca do Lublina, lecz tu okazuje się, że mieszkanie rodzinne jest zajęte przez obcych ludzi, którzy nie chcą i nie mają dokąd się wyprowadzić, nie chcą jej nawet wpuścić do środka. Młoda kobieta jest zrozpaczona. Nie ma nikogo bliskiego, nikomu nie jest potrzebna. Żałuje, że przeżyła wojnę. Wiadomości dotyczące Anny wskazują na dużą zbieżność losów bohaterki książki z losami pisarki. Pan Władysław Trzcirski z Lublina zetknął się w czasie wojny z Anną, gdy mieszkała pod Warszawą w kamienicy zajętej w połowie przez SS.

Po wyzwoleniu, gdy Anna wróciła do Lublina, nie zamykano jej drzwi przed nosem, ale nie odnalazła już nikogo. Wymordowana została cała jej rodzina. Zamieszkała w rodzinnym domu przy Browarnej w mieszkaniu nr 6, zajmowanym przez handlarza była Jankiela Kawę, z którym później wyjechał do Izraela. Pani Maria Jedynak, lokatorka z sąsiedniego mieszkania, pamięta, jak Anna po pewnym czasie zaczęła dochodzić do siebie, coraz szybciej odzyskiwała równowagę wewnętrzną i pogodę ducha. Ale wspomnienia i przeżycia wojenne nigdy jej nie opuściły.

Gdy Karol Borowski i Eleonora Frenkiel-Ossowska założyli w Lublinie Studium Dramatyczne, Anna została jedną z pierwszych słuchaczek. Wykazywała duże zdolności, była ulubioną uczennicą Borowskiego, lecz twierdziła, że aktorką nie zostanie. Przybrała wtedy pseudonim „Janczewska”, pod nim występowała na lubelskiej scenie.

Anna Sternfinkiel-Rajs była wyjątkowo piękną kobietą, ale uroda nie ułatwiała jej życia. Przeciwnie. Spotykała się z wyraża-



mi zazdrości ze strony niektórych koleżanek, a nawet złośliwymi plotkami. Być może to było jednym z powodów, że w roku 1946 wyemigrowała do Francji, gdzie wyszła powtórnie za mąż. Z informacji Romana Śląskiego, kronikarza i byłego prezydenta Lublina, wynika, że Langfusowie byli znaną rodziną Żydów lubelskich, mieli m.in. biuro buchalteryjno-korespondencyjne „Buch-Kor” przy Krakowskim Przedmieściu 32.

Anna Langfus zajęła się w Paryżu pracą literacką, z którą związana była od najmłodszych lat. W Liceum Unii Lubelskiej dyrektorka wydała Annie pozwolenie na publikowanie w czasopiśmie młodzieżowym „Filomata” prób jej młodzieńczej imaginacji. Zaczęła pisać, mając 15 lat. W 1952 roku ukończyła sztukę o tematyce wojennej *Trędowaci* (*Les lepreux*), którą w 1956 roku wystawił teatr l'Alliance Française. W 1960 roku wyszła u Gallimarda jej pierwsza książka *Sól i siarka*, którą wydano w nakładzie 7 000 egzemplarzy. Już po tej powieści autorka miała otrzymać „Goncourtów”, ale ze względu na podobieństwo tematyki z nagrodzoną w 1959 roku książką André Schwarz-Barta *Ostatni sprawiedliwy* zrezygnowano z tego zamiaru. Dopiero w 1962 roku powieść *Bagaze z piasku* (*Les bagages de sable*) uczyniła z Anny Langfus laureatkę jednej z najważniejszych nagród literackich świata – Prix Goncourt.

Anna Langfus tak mówi o powstaniu swej nagrodzonej powieści: „Zaczęłam ją pisać w 1961 roku całkowicie z wyobraźni. Chciałam sobie udowodnić, że potrafię napisać książkę bez związku z moimi przeżyciami. Miała być lekka, komercyjna. Nakreśliłam konspekt i zdałam sobie sprawę, że nie dam rady. Wtedy wróciłam do podłoża wojennego. Zachowałam zresztą w tekście pierwotną banalną osnowę, ale pogłębiłam ją przez wojnę. Książka jednak pozostała imaginacyjną. Nie ma nic wspólnego ze mną oprócz tego, że pisana jest w pierwszej osobie. Będę nadal korzystać z kanwy wojennej, bo kiedy chcę od niej odejść, okazuje się, że nie potrafię nic napisać”.

Bohaterką *Bagazy z piasku* jest polska Żydówka przybyła po wojnie do Paryża, której całą rodzinę wymordowali hitlerowcy. Gdy Anna Langfus opowiada o przeżyciach wojennych, o swych rozczarowaniach, o charakterach ludzkich, które nie wytrzymały próby wojny, przypomina się niejeden fragment jej powieści: „Widziałam człowieka, który stał na drugim człowieku, leżącym na ziemi, jedną nogą na żołądku, drugą na gardle. Trzeci rozkazywał mu: «Naciskaj, duś. Daję ci dziesięć minut, aby umarł. Jeśli nie, to ty umrzesz.» I człowiek naciskał, starał się. Przeważał nawet nogi. Prawą, silniejszą postawił na gardle ofiary, aby poszło szybciej. Widziałam później tego samego człowieka. Opatrywał rannych, dzień i noc, a gdy miał kawałek chleba, dzielił się nim. No i teraz sami oszczędźcie fakty”.

Anna Langfus nie spodziewała się nagrody Goncourtów. W wywiadzie z Jerzym Hordyńskim powiedziała: „Wiedziałam oczywiście, że kandyduję. Moja książka nawet miała już przed tym pewien rozgłos i była tłumaczona, ale na nagrodę nie liczyłam. Była to dla mnie zupełna niespodzianka. Nawet nie czekałam na rezultat posiedzenia jury w domu. Szukano mnie po całym Paryżu. [...] kiedy mi gratulowano i zakomunikowano wynik konferencji, nie byłam szczęśliwa. Byłam zdziwiona. Życie było za silne, aby nawet to bardzo wielkie wyróżnienie mogło na mnie wpłynąć. Człowiek żyje porównaniami. A pamięć jest silniejsza od wszystkiego. Moim największym pragnieniem jest mieć spokój wewnętrzny. Niestety, jest to nieosiągalne”.

Od chwili wyjazdu do Francji Anna Langfus nie odwiedziła Polski, ale mówiła świetnie po polsku i w wywiadach wspominała zawsze swą lubelską przeszłość. Po przybyciu do Paryża mieszkała koło Porte de la Vilette. Pracowała jako nauczycielka matematyki, następnie przeprowadziła się do Sarcelles, nowocześnie osiedla pod Paryżem, i zajęła się już tylko pisaniem.